Nr. 92 (1920) Warszawa, Piątek 6 kwietnia 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 13000.—
bez odnoszenia „ 11500.—
na prowincji miesięcz. 13000.—
Zagranicą „ 20000.—

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia
w tekście (przed kron.) Mk. 700
Nekrologi „ 250
zwyczajne „ 400
drobne za jeden wyraz „ 150
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 500 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Złudzenia.

W okresie ferji sejmowych Chjena, rzecz jasna, w dalszym ciągu snuje nić porozumienia z Piastem i utworzenia „trwałej" większości parlamentarnej, od której spływałyby na Polskę wszelkie łaski i pomyślności. W różnych miejscowościach odbywają się narady polityków obu obozów, prasa zaś chjeńska zaleca się czule do Piasta a obok tego skrzętnie notuje wszelkie objawy nieporozumienia między Piastem a Wyzwoleniem, dopatrując się w nich zapowiedzi zbliżenia Piasta do Chjeny.

Przypominamy tu, że próby porozumienia Chjeny z Piastem przechodziły kilka etapów. Marzeniem i ideałem Chjeny było i jest utworzenie parlamentarnego bloku chjeńsko-piastowego, a tem samem niezbyt wprawdzie imponującej, ale bądź co bądź niezaprzeczonej większości. Ale na to Witos nie idzie, ponieważ ma silną opozycję w klubie własnym, o ile zaś klub ten w całości nie poprze Chjeny, wątpliwą się staje większość prawocentrowa, nie mówiąc już o jej trwałości.

Usiłował tedy Witos skleić większość bez endeków, lecz tylko z chadekami, ale to się nie udało i nie mogło udać, albowiem reakcja wie, że „w jedności siła" i że zwarty front chjeński wyjdzie na dobre całemu wstecznictwu, bez względu na to, pod jaką występuje firmą.

Następnie zrodził się pomysł, by „zreorganizować" rząd obecny w ten sposób, że gen. Sikorski pozostałby na swem stanowisku, ale skład gabinetu zmienionoby według życzeń chjeńsko-piastowych. Na to znowu gen. Sikorski nie mógł się zgodzić, gdyż nazwiskiem swem musiałby kryć rząd, w którymby Chjena największą odgrywała rolę. Byłby to właściwie rząd gen. Sikorskiego bez Sikorskiego i wrogi w stosunku do niego.

Kombinacje powyższe zawiodły. O ile wiadomo, układy świąteczne również nie dały dotychczas pożądanego wyniku. I nie może być inaczej, skoro się zważy, że gdyby nawet udało się sklecić większość prawocentrową, to ta rozpadłaby się szybko wskutek sprzeczności wewnętrznych, a to pociągnęłoby za sobą katastrofę dla Piasta. Sama nienawiść i niechęć do mniejszości narodowych, samo zamiłowanie do paskarstwa, a wstręt do spraw kultury — nie mogą posłużyć za podstawę dostateczną do stworzenia wspólnej platformy między obszarnikami, przemysłowcami, bankierami i włościaństwem, które tylko w drobnej swej części zaznało dobrodziejstwa reformy rolnej. Rozumie to chyba doskonale nawet p. Witos i jeżeli stronnictwo własne i własną karjerę polityczną ceni on równie wysoko, co swe osobiste sympatje dla sojuszu z Chjeną, to napewno przemoże „głos serca", a pójdzie za zimnym rozsądkiem.

I nie pomogą tu najsłodsze śpiewy syreme prasy chjeńskiej, która nie przestaje wmawiać, że tylko co patrzeć, jak narodzi się trwała większość i trwały rząd, że w Polsce odbywa się „naturalna ewolucja", która musi popchnąć p. Witosa w ramiona Chjeny. Jakiekolwiek będą decyzje p. Witosa i jego przyjaciół politycznych. nie mogą one nagiąć rzeczywistości do złudzeń, lecz albo uwzględnią realne stosunki i konieczności życia polskiego, albo padną ich ofiarą.

Gdy mowa o złudzeniach, warto poświęcić kilka słów poglądom gen. Sikorskiego w sprawie ewent. zmiany rządu i większości parlamentarnej. W rozmowie z współpracownikiem „Kurjera Porannego" gen. Sikorski miał oświadczyć, iż wierzy w możliwość dojścia do skutku „szerokiej koalicji, nie opartej na wyłączności, czy przemożności jednej lub drugiej strony izby". Wiara ta opiera się na „pewnem uspokojeniu, jakie zaszło w stosunkach sejmowych" i o ileby stosunki dalej rozwijały się w tym kierunku, to „można byłoby rozszerzyć podstawy parlamentarne", na których rząd mógłby się oprzeć, ale „rozszerzenie tych podstaw musiałoby iść w obydwóch kierunkach". Gen. Sikorski miał ponadto wyrazić pragnienie, aby powstała taka koalicja.

Wynurzenia powyższe potwierdzają, że gen. Sikorski nie zgodziłby się pozostać na swem stanowisku, jako premjer większości prawocentrowej. Co się zaś tyczy możliwości „szerokiej koalicji", w której ani prawica ani lewica Izby nie miałaby przewagi — to, zdaniem naszem, gen. Sikorski buduje swe nadzieje na złudzeniach.

Złudzeniem jest przedewszystkiem pogląd, jakoby w stosunkach sejmowych nastąpiło pewne uspokojenie. Pewnie, że po wypadkach grudniowych Chjena „uspokoiła się", że w Sejmie nie było większych awantur między poszczególnemi stronnictwami. Ale nie jest to uspokojenie w tem znaczeniu, jakoby różnice programowe zacierały się, jakoby walka partyjna osłabła. „Uspokojenie" tego rodzaju zaznaczyło się istotnie tylko w próbach zbliżenia Chjeny z Piastem. Ale wyjaśnialiśmy już, na jak złudnej opiera się podstawie. A przytem przecież gen. Sikorski nie dąży do „uspokojonego" bloku chjeńsko-piastowego i samby nie przyjął premjerstwa z jego rąk!

Poza tym flirtem Chjeny z Piastem nie sposób dostrzec „uspokojenia" wśród stronnictw. Przeciwnie: stosunki między Piastem a Wyzwoleniem zaogniły się. Z. P. P. S. nie związana z żadną grupą, i prowadząca swą własną politykę, zwalczając zasadniczo politykę Chjeny, coraz częściej i energiczniej przeciwstawia się polityce Piasta, a czasami zmuszona jest zwalczać także Wyzwolenie.

A dalej istnieją kluby mniejszości narodowych, które nie prowadzą polityki jednolitej i solidarnej wśród siebie, a wobec stronnictw polskich zachowują jeszcze większą rozbieżność, przyczem sprawy gospodarcze i społeczne ciągną część ku prawicy, w sprawach zaś narodowościowych i kulturalnych znajdują obrońców na lewicy.

Już ten pobieżny rzut oka wystarczy, by stwierdzić, że o powstaniu nietylko „szerokiej koalicji", ale choćby najwęższej, byle trwałej i żywotnej — nie może być mowy. Ani na podstawie programu politycznego, ani społeczno-gospodarczego nie da się w obecnym Sejmie stworzyć większości, zdolnej do życia. Doświadczenie dotychczasowe nie pozostawia pod tym względem żadnych wątpliwości. Zresztą gen. Sikorski sam mówi o możliwościach i pragnieniach osobistych, żywionych wiarą i byłby w kłopocie, gdyby zechciał oprzeć swe poglądy na przesłankach konkretnych.

Jakież stąd wyjście? Większości trwałej i żywotnej Sejm obecny nie wyłoni z siebie. Przynajmniej w okresie najbliższym. Jest to niewątpliwie rzecz niewygodna i stwarza dużo trudności. Ale jest to fakt, z którym liczyć się należy. Czy z faktu tego wynika jednak, że w Polsce nie może być w warunkach obecnych dobrego rządu. jedynie dlatego, że jest to rząd, nie oparty na trwałej większości?

Bynajmniej. Parlamentaryzmowi staje się zadość, gdy rząd, nie mając trwałej większości, ma jednak większość w każdym wypadku, gdy sam o nią zabiega, lub gdy Sejm się o to upomina.

Wychodząc zaś poza ramy prawne i formalne, rząd, nie posiadający *trwałej* większości w parlamencie, może mimo to oddać wielkie usługi krajowi i dobrze rządzić, o ile dba o interesy *trwałej* większości społeczeństwa. Innemi słowy: rząd, prowadzący politykę demokratyczną, sprawiedliwą w stosunku do obcych narodowości, uwzględniającą potrzeby szerokich warstw pracujących, może liczyć na powodzenie i *trwałość* nawet wówczas, gdy nie ma za sobą trwałej większości w Sejmie.

Gdy rząd gen. Sikorskiego zdobył uznanie granic wschodnich, miał za sobą opinję całej Polski. Czy bardzo go martwiła bezsilna złość i zawiść Chjeny? Gdyby rządowi gen. Sikorskiego udało się zwalczyć drożyznę i przeprowadzić zapowiedziane reformy w dziedzinie skarbowości i administracji, mógłby on być pewny poparcia i wdzięczności olbrzymiej i trwałej większości społeczeństwa, choćby nie wiedzieć jak sarkała i kąsała jadowita Chjena.

J. M. B.

Wczorajsze manifestacje.

Zamiast poważnego protestu—burdy uliczne.

Wczorajszy wiec protestacyjny w sprawie zamordowania ks. Budkiewicza, zwołany na pl. Teatralnym na godz. 6 w. przez Zjednoczenie Polskich Stowarzyszeń w Rzeczypospolitej zgromadził tłumy.

Przemawiali pp.: sen. Baliński, poseł Rabski, poseł Ilski, Bychowiec, Dobrzyński i Delatowski.

Mówcy piętnując postępowanie Rządu Sowietów, i działalność komunistów, jednocześnie występowali b. ostro przeciwko Żydom, wywołując podniecenie tłumu.

Po przemówieniach uchwalono następującą rezolucję:

1. Domagać się od Rządu Rzeczypospolitej zaprzestania łagodnej taktyki wobec komunistów polskich, a uważając ich jako zdrajców Państwa Polskiego, stosować do nich sądy doraźne z karą śmierci i w tym celu najspieszniej wnieść odpowiednią ustawę do Sejmu i Senatu.

2. Domagać się od Sejmu niezwłocznego usunięcia ze swego grona posłów Łańcuckiego i Królikowskiego i, jako zdrajców, oddania ich do dyspozycji sądów.

3. Niezależnie od powyższego domagać się od Rządu najenergiczniejszej interwencji w sprawie więzionych przedstawicieli Kościoła katolickiego.

Po wiecu pochód ze sztandarami cechowemi ruszył ulicami: Senatorską, Nowo-Miodową i Krakowskiem Przedmieściem.

Uchwalone na wiecu rezolucje wręczono premjerowi Sikorskiemu w Prezydjum Rady Ministrów, oraz misjom: angielskiej i francuskiej. Dostępu do hotelu Rzymskiego, gdzie mieści się misja sowiecka, broniły kordony policji.

P. Prezes Rady Ministrów oświadczył delegacji, że Rząd nie zmienił najzupełniej stanowiska, zajętego w dotychczasowych swych enuncjacjach i nie zamierza bynajmniej okazywać słabości wobec prowokacyjnego postępowania Sowietów. Wszelkie jednak kroki, szczególnie wewnątrz państwa, któreby mogły przynieść w jakiejkolwiek mierze zakłócenie spokoju, tak potrzebnego obecnie dla Polski — nie są wskazane i nie osiągną pożądanych skutków. Jeśli chodzi o akcję na zewnątrz państwa — Rząd zrobi wszystko by Polakom, zamieszkałym na terenie Rosji Sowieckiej, zapewnić należne bezpieczeństwo, dążyć jednak musi przytem do uzgodnienia swego stanowiska z krokami innych rządów i Stolicy Apostolskiej, gdyż tylko tą drogą dadzą się uzyskać trwałe i istotne rezultaty.

Wbrew zapowiedziom, organizatorzy manifestacji, która miała skończyć się przed pałacem prezydjum Rady Ministrów, nie potrafili utrzymać w porządku i w karności uczestników pochodu.

Znaczna grupa manifestantów ruszyła dalej, w kierunku Alei Ujazdowskiej. Na czele pochodu, krzycząc i wymyślając, biegło sporo wyrostków, w wieku lat 16 — 22, którzy zatrzymywali tramwaje, szukając w nich Żydów. Później pochód rozpadł się na kilka mniejszych grupek, które poczęły grasować po całem mieście, dopuszczając się karygodnych wykroczeń.

Z okrzykami: „Bić Żydów!", „Precz z Żydami!", „Dziesięciu rabinów za jednego biskupa!" i t. p. zatrzymywano dorożki i tramwaje, wyciągając z nich Żydów i tych, którzy do Żydów byli podobni, bito ich, rozbijano sklepy, wyrzucano Żydów z kinematografów i t. p.

Jaki jest poziom moralny tych „manifestantów" świadczą najlepiej fakty, iż napadając na tramwaje, przy okazji odcięto jednemu konduktorowi torbę z pieniędzmi, przy napadzie na kino „Apollo" skradziono portjerę i t. p.

Dotychczas otrzymaliśmy wiadomości o ekscesach na ulicach: za Żelazną Bramą, Granicznej, Królewskiej, Świętokrzyskiej, Marszałkowskiej, Al. Ujazdowskich, Kruczej, Złotej, Karmelickiej, Solnej, Freta, pl. Zamkowym, przed dworcem Głównym, na Bielańskiej, Leszno, Długiej.

Poturbowano kilkadziesiąt osób; cyfra ściśle nie da się ustalić. Samo Pogotowie Ratunkowe opatrzyło 35 osób, w tem 2-ch chrześcijan, reszta Żydzi.

Jeden z pobitych Szlama Kuperwass (Pokorna 8) jest ciężko ranny, został przewieziony do szpitala żydowskiego. Prawdopodobnie wielu z pobitych udało się na opatrunek do lecznic prywatnych lub wprost do domu.

***

Policja aresztowała w ciągu dnia wczorajszego 200 osób. Przy aresztowanych znaleziono laski żelazne, noże, łomy itp., co świadczy, że przygotowywano się do napadów. Wśród napastników znajdowali się również studenci i kobiety.

***

Jak dowiadujemy się, w sprawie zajść wczorajszych przeprowadzone zostanie surowe i szczegółowe śledztwo. Aresztowanych zatrzyma się do dyspozycji sędziów śledczych. Dochodzenie prowadzone będzie przedewszystkiem w kierunku ustalenia, jak dalece ekscesy wczorajsze były przygotowane i zorganizowane.

Na dzień dzisiejszy wydane zostały wszelkie zarządzenia, w celu utrzymania spokoju w mieście.

***

Organizacji wczorajszego protestu podjęły się głównie instytucje „chjeńskie“. I oto raz jeszcze okazało się, że z chwilą, kiedy organizacje prawicowe wyprowadzają tłumy na ulicę, nie umieją nad niemi zapanować. Zamiast energicznie i poważnie zaprotestować przeciwko ohydnemu wyrokowi moskiewskiemu, mówcy wczorajsi nierozważnemi i demagogicznemi przemówieniami dali pochop do burd ulicznych i wykroczeń, które cały protest sprowadziły do zwyczajnej hecy antiżydowskiej. „Protest stolicy“, tak smutnie zakończony, stracił zupełnie na swojem znaczeniu i powadze.

***

Z powodu manifestacji na placu Teatralnym, na znak żałoby i protestu przeciw zamordowaniu ks. Budkiewicza, sklepy w mieście pozamykano o godz. 5 po poł. wszystkie cukiernie i restauracje były zamknięte od godz. 5 do 8-ej po poł. W kinematografach przerwano o godz. 6 przedstawienia na przeciąg 15 minut.

***

Zjednoczenie polskich Stow. otrzymało od Rabinatu Warszawskiej Gminy Starozakonnych i od Zarządu Gminy Starozakonnych listy, wyrażające protest przeciw zamordowaniu ks. Budkiewicza.

Jak zwalcza się drożyznę.

Rząd zwalcza drożyznę i w tym celu posiada oddawna Główny Urząd Żywnościowy, który, mając swą siedzibę w Poznaniu, dotychczas zajmował się aprowizacją Górnego Śląska, obecnie zaś ma współdziałać z rządem w akcji zaopatrywania miast w tanie produkty pierwszej potrzeby, a w pierwszym rzędzie w mąkę. W celu zmuszenia miast i kooperatyw do korzystania z pośrednictwa z tej zresztą tylko z imienia urzędowej instytucji, Min. Skarbu udzieliło Głównemu Urzędowi Żywnościowemu pokaźny kredyt na zakup zboża, zalecając sprzedaż miastom mąki na kredyt.

Zarządzenie to mogłoby wydać pożądane wyniki, gdyby Główny Urząd Żywnościowy za swe pośrednictwo i za kredyt udzielany nie ze swych funduszów, lecz ze skarbu państwa, nie pobierał zbyt wysokiej prowizji, pod postacią wygórowanych cen za sprzedawaną miastom mąkę.

W tych dniach do Komisarza Nadzwyczajnego do walki z drożyzną wpłynęło charakterystyczne doniesienie jednego z miast, iż Główny Urząd Żywnościowy za dostarczone przez siebie ładunki mąki liczy po 2200 mk. za 1 kg., wtedy, gdy cena rynkowa waha się od 1800 do 1900 za 1 kg.

W tych warunkach udzielana przez rząd i jego organa pomoc nie może przynieść korzyści ludności miast i akcji przeciwdrożyźnianej. Dlatego rząd powinien wejrzeć w gospodarkę poznańskiego Urzędu Żywnościowego, który, jak dotąd, wszelkie niefortunnie zawarte tranzakcje chce sobie odbić na koszt miast i ogółu spożywców.

Pasek obszarników.

Od pewnego czasu mąka amerykańska, przybywająca w większych ilościach do Gdańska, sprzedawana jest dużo taniej, niż mąka polska. Część tych transportów przeznaczona jest dla Polski, pozostałość zaś skierowywana jest dalej — do Niemiec, na Łotwę i do Rosji.

Z punktu widzenia interesów skarbu, nabywanie zboża obcego w Gdańsku, wtedy, gdy kraj nie odczuwa braku tego produktu, jest niepożądane, wywołuje bowiem dalszy spadek marki polskiej zagranicą i podnoszenie się kursu dolara na giełdach polskich. Ponieważ jednak naogół producenci nasi spekulują dewizami i oszczędności swe lokują przeważnie w dolarach, w interesie ich leży dalsza zwyżka dolara i dlatego utrzymują wysoką cenę zboża krajowego i bynajmniej nie martwią się, iż zboże amerykańskie robi im konkurencję. Liczą, że na przednówku i tak cena zboża krajowego pójdzie w górę, do tego zaś czasu zastój w handlu zbożem krajowem wynagrodzi im zwyżka kursu dolara.

To śrubowanie cen zboża krajowego zasługuje na tem większe potępienie, że zboże polskie było tańsze od zboża amerykańskiego nawet wtedy, gdy w Polsce bezpośrednio po wojnie i rabunkowej gospodarce Niemców odczuwać się dawał dotkliwy brak chleba, obecnie jednak, gdy zboża mamy poddostatkiem, powinno ono być dużo tańsze, niż zboże zamorskie, obciążone kosztem przewozu z Ameryki, wyładunku w Gdańsku i składowego. Powinno być tańsze, gdyby... nie pasek producentów, którzy śrubują ceny zboża w tym stosunku, w jakim śrubowali je w czasie nieurodzaju.

Listy z Moskwy.

(Korespondencja własna).

Owacyjny „powrót“ Dąbala i tow. do Rosji.—Najazd myszy. — „Goście“ płacą. — Sylweta Lenina. — Metoda „szturmowa“ — Aeroplany a cukier.

Numery całe pism sowieckich, urzędowych i „półurzędowych“ (gdyż w ostatnich czasach zjawiła się prasa półurzędowa, a nawet... opozycyjna, jak anarchistyczny „Poczyn“) są zapełnione olbrzymiemi ogłoszeniami o składkach na budowę floty powietrznej i artykułami na cześć powracającego Dąbala i tow. Jak mógł powracać ten, który nie wyjeżdżał, o to mniejsza, ale spotykają go owacyjnie. Na granicy wzniesiono arkę tryumfalną, a depesze głosiły, że na ziemię Sowiecką Dąbal wstąpił przy dźwiękach „Czerwonego sztandaru“ i w blasku pochodni. Po przyjeździe do Mińska, witany przez delegacje i orkiestry, zaintonował pieśń p. t. *„Budionnyj“*. Pieśń tę na cześć armji czerwonej Dąbal miał ułożyć w więzieniu.

Po przyjeździe do Moskwy, w obszernym wywiadzie Dąbal zaznaczył, że Polska jest podminowana, że drożyzna wzrasta, że rząd obecny wkrótce upadnie, a rewolucja jest bliska.

W jeszcze obszerniejszym komentarzu gazety objaśniają kto zacz jest Dąbal i jakie położył zasługi. A więc:

1) Wykrzyknął w Sejmie i na Sądzie: „wiwat“ na cześć Lenina i Trockiego,

2) nie dał się „przekupić“ rządowi polskiemu,

3) przebył straszną głodówkę w r. 22, „głodując 10 dni“,

4) odmalował obraz ponętny (?!) ubezpieczenia społecznego w Rosji — polskim robotnikom i włościanom,

5) jest zwolennikiem dyktatury proletarjatu,

6) jest symbolem unji włościan i robotników, jako „syn włościanina“.

Ta ostatnia „zasługa“ jest szczególnie wyróżniana przez prasę, bowiem był więziony i zakuty w kajdany, podczas, gdy inni komuniści są na wolności.

Spotkany na dworcu kolejowym przez delegatów „Szkoły Czerwonych Komunarów“, „Uniwersytetu Zachodu“ itp., Dąbal został powitany uroczyście, jako ***honorowy obywatel m. Moskwy.***

Jeżeli ten syn chłopski posiada choć trochę chłopskiego zdrowego rozumu, to mam nadzieję, że już za dni kilka pozna istotę „ubezpieczenia społecznego“ robotników (bardzo nie ponętnego), a od „Czerwonych Komunarów“ dowie się o strasznym dramacie, jakim było w r. 1922 osądzenie i rozstrzelanie kilkunastu Polaków, którzy usiłowali z bronią w ręku uciec z kursów, na które uczęszczali z musu.

A co się tyczy cierpień, przebytych w więzieniach polskich, to w porównaniu z cierpieniami 23 *skazanych na śmierć* (i uwolnionych obecnie z moskiewskiej kaźni), z moralnemi katuszami rozstrzelanych polskich komunarów, dalej księży polskich, z arcybiskupem Cieplakiem na czele — jakże drobne i śmieszne są cierpienia Dąbala, Porankiewicza, Loli Frydmanówny i in. czerstwych, zdrowych, wesołych i... „gotowych do powrotu“ do Polski wraz z armją rosyjską — „banitów-komunistów“?

Ale przejdźmy od „rewolucyjnego“ Dąbala do „kontrewolucyjnych“ myszy.

1 miljon pudów ziarna asygnowano na walkę z myszami, bo „myszy przeszły rzekę Don“ i idą na Sowiet-Rosję... Więc trzeba je truć ziarnem zepsutem, a więc na ten 1 miljon ziarna, które trzeba zatruwać i psuć, aby... myszy go nie psuły, potrzeba wydać miljony, a prócz tego miljardy na urzędników, którym polecone będzie niszczenie myszy, dalsze miljardy na kontrolerów, a już nie wiem, ile na „Czeka“, która potem razem wszystkich do kozy wpakuje... gdzie dopiero osobiście zetkną się z myszami i szczurami.

A tymczasem na obchodzie rocznicy 25-lecia istnienia partji komunistycznej cena krzesła w teatrze wynosiła 750.000.000, a loży — od 5-ciu miljardów rb. (czyli 750.000 marek pol. i 5 miljonów mk. pol.). Naturalnie, że komuniści nic nie płacili, ale za to inni „goście“ — czy jak ich nazwać — zapłacili i za siebie i za komunistów. Teatr był przepełniony. Obym nie był złym prorokiem, ale zdaje mi się, że jeżeli dziś komuniści nie wstydzą się z obchodu rocznicy robić *„płatnej komedji“*, to wkrótce bez żadnego rozlewu krwi dadzą się kupić „gościom“.

W numerze jubileuszowym „Prawdy“ zamieszczono całe szpalty nudnych i czczych artykułów. Ciekawsza jest tylko sylweta Lenina, szkicowana przez Osińskiego: „Mały krępy człowieczek, o gładkiej, polerowanej czaszce, robi wrażenie... pocisku armatniego. Gdy Lenin zjawia się na trybunie — ręce ma w kieszeniach, a głowę jakby nurza w papierach. Po kilku minutach jedna ręka wypływa na powierzchnię, kreśli znaki pisarskie, punkty, wykrzykniki, przecinki... Niedługo i druga ręka jej wtóruje. Wysuwają się obie w ruchu poziomym, podnoszą do góry. Lenin kończy mowę, wypręża się, staje na baczność, ręce obie zakłada do kieszeni kamizelki. Wrażenie potężne—pocisku! Wielki to człowiek — lew — słoń — pocisk—dynamit!“

I na tych ośmiu szpaltach olbrzymiej gazety, drukowanej linotypami, nic nie znalazłem godnego uwagi, ciekawego, prócz nudnej dogmatyki partyjnej i tych kilku zachwytów.

Komunizm stracił barwę, wietrzeje, staje się mdły i nudny. Sami menerzy partyjni twierdzą, że dawnoby już Sowiety zginęły, gdyby nie „metoda szturmowa“ („udarnaja“). Na dane hasło „szturmuje“ się pewien cel, a wszystkie inne sprawy idą do kąta.

Praktycznie wygląda to tak: Wsiadam do tramwaju. Wyjmuję półtora miljona, aby za bilet zapłacić, konduktorka żąda 3 miljonów. Dlaczego? A, bo to dziś dzień „białego kwiatka“ — sprawa „szturmowa“... Muszę płacić trzy miljony. Gdy wysiadam z tramwaju, na ulicy zastępują drogę damy, panowie — wszyscy wyciągają ręce, w magazynach dopłacać trzeba do rachunku, w domu komitet domowy nałożył osobno haracz, a w biurze, gdzie służę, zorganizowana ad hoc „dwojka“ zapytuje — „co pan da?“, a oprócz tego naczelnik biura rozkazał 1 czy 2 procent odliczyć z pensji. Tak się zbiera składki w Rosji.

Historja taka powtarza się co parę tygodni. Raz tydzień „dziecka“, to znowu

---

3)

TADEUSZ ZIELIŃSKI.

Kamienny Łan

(„Irezyona“).

— Jażbym nie miała znać jej — odrzekła robotnica i pociągnąwszy wina, jęła skandować głosem śpiewnym, niby modlitwę.

W zbroję kamienną okuła niwę zieloną Demetra, złobę kamiennych serc, słuszny dosięgnął jej gniew. Zbroję kamienną roztopi zachwyt uniesień namiętnych. Tej co na łożu ze skał tkliwe rozpłoni się serce.

— Ładnie powiedziane! — pochwalił starzec.

— Wcale ładnie! — przedrzeźnił opowiadający.

„Kamienny, kamienia, kamienia“... a czy to mało mamy kamieni i bez tego.

— A ja wierzę Bakisowi, — ciągnął starzec. Ale kogo to ma on na myśli? Dotychczas, powiadasz, wszyscy byli oni jednego pokroju.

— No, o Metrotymie tego powiedzieć nie można, — zaprzeczyła gorąco robotnica.

— O niej nie można istotnie. Ale też ona jest jedyna.

— A gdzie on ją znalazł, — spytał stary parobek.

— W Ramunucie, ojcze, podczas święta Nemezydy. Zauważyłeś jaki ma on piękny głos melodyjny? Potrafił też tym głosem uwodzić aż do szału dziewczęta i kobietki, a i teraz pono nie wyrzeka się tego. Tak też było w Ramunucie. I powiedzieć: w takiem miejscu: rzekłbyś na samych oczach Nemezydy! Zamieszkał u towarzysza, z którym łączyły go stosunki wzajemnej gościnności: tam, po zwyczaju, wyprawiono ucztę. Występuje córka gospodarza, intonuje pean i wraca do swej świetlicy. A on ze swą sambuką myk do zaułku, gra i śpiewa bezecnik, no, rzeczy wiadome: „Otwórz mi, ślicznotko, drzwi i t. d. I dopiął swego.

— Uciekła z nim.

— Tak, uciekła.

— A wasze prawa cóż na to?

— Rozumie się, że są surowe; tu nie Sparta. Ale cóż robić. Byle hańby się pozbyć. Uznano wszystko i nawet wiana nie zażądano.

— I żyją szczęśliwie?

— Tymczasem nienajgorzej, a jak będzie dalej — zobaczymy. Bardzo nie życzył sobie córki; to pierwsze niepowodzenie.

— Ale, prawda, wujku, — zwrócił się ktoś do starszego parobka, tego, co wręczał upominek — jakie imię dał on swojej córce.

— Na pamiątkę święta dzisiejszego — imię Irezyony.

— Ładne imię, ale czy nie ponad dolę ludzką? Przecież, bądź co bądź, irezyona— to świętość. I nie pamiętam, aby którakolwiek kobieta imię takie nosiła.

— To samo mówiła też Metrotyma; ale czyż jego można przekonać? Uparł się i koniec. Znów tedy wyzywa Nemezydę!

— Wuju, ależ to nie mógł być nikt inny, tylko ona. Powiedz, co ona tam robiła w czerwonej komnacie.

— Och, dzieci, było w tem coś strasznego, coś cudnego i coś uroczystego zarazem, zupełnie jak na misterjach naszej bogini. Siedzą sobie wszyscy społem, dzieweczkę z rąk do rąk podają, gwarzą zwyczajnie, jak kobiety. Nagle ona wchodzi. Milkną wszyscy. Podchodzi do matki, całuje ją w czoło: „Nie znasz mnie jeszcze, córko, lecz poznasz rychło“.

Potem bierze dzieweczkę na ręce. Ta płakała przedtem, umęczyły ją snadź ciotki, ale teraz uśmiechnęła się nagle i wyciągnęła do niej rączyny — pomyślcie tylko, niemowlę dziesięciodniowe. Bogini potrzymała ją chwilę, przez cały czas patrzyła na nią ze smutkiem i szepnęła tylko: „Irezyona“. „Pani łaskawa!“ — westchnęła ku niej Metrotyma, spraw, aby była ona szczęśliwa“.— Dam jej swoje szczęście, — odpowiedziała bogini, pocałowała dziecko, pogłaskała jej główkę i zwróciła matce. I widać było, jak dziecko rozkwitło od pocałunku bogini.

— No i cóż?

— A no — odeszła tak, jak przyszła. Wszyscy siedzieli, jak zaklęci. Zrozumiałem, że nie mam tam co robić. Podarunek wręczyłem już pierwej — wyszedłem bez pożegnania.

— A co to był za podarunek?

— Zabaweczka maleńka — srebrna lira.

— Dla dziewczynki lepiejby wrzeciono.

— I myśmy tak myśleli, ale majster eleuzyński nie miał. Zresztą Metrotyma bardzo była rada. „Dzięki, powiedziała, ja też bardzo lubię pieśni“.

— Dobrze, w każdym razie, że lira, nie zaś sambuka!“ — zaśmiał się ktoś.

— Dzieci, dzieci, księżyc jest już wysoko ponad górą. Zaśpiewajmy pieśń na cześć nocy i do domów!

IV.

Minęło wiele lat. Dziadowie w ziemi legli — ojcowie zestarzeli się — dla dzieci kwitnąca nastała młodość. Eleuzyńczycy przygotowywali się do obchodu jesiennej uroczystości misterjów z niezwykłą wspaniałością. Młody król ateński, Tezeusz, witany radośnie przez wszystkich od Cyferonu do Sunionu, postanowił zjednoczyć całą Attykę, uczyniwszy z Aten wspólną dla wszystkich jej synów ojczyznę. Zgodnie z tym zamiarem Eleuzyńje ze święta miejscowego miały się stać świętem wszechattyckiem z wtórym ośrodkiem w Atenach. Eleuzyńczycy spodziewali się po owej uroczystości przyrostu chwały swej bogini i wszelkich dokładali sił, aby gościom ateńskim okazać swoją świątynię i łąkę w całym przepychu.

Rzeczą najważniejszą było nabożeństwo w świętym przybytku wtajemniczeń. Powtóre — to poprzedzające je korowody nocne na „łące świetlistej“ przed świątynią. Przygotowania te głęboką otoczone były tajemnicą nietylko dla postronnych ale i dla swoich: wiedział o nich tylko najściślejszy klan kapłanów-Eumolpidów. W korowodach atoli udział brać mieli wszyscy wtajemniczeni, nie jako widzowie, ale jako wykonawcy, a ponieważ w wykonaniu tem przyzwalano na spółzawodnictwo, a nawet żądano go, przeto potworzyły się grona mężczyzn, młodzieńców, niewiast i dziewcząt, z których każde starało się zapewnić sobie pomoc jakiegoś pieśniarza. Wskutek tego wynikłoby napewno wobec powszechnych ambicji wzajemne odbieranie sobie pieśniarzy, podbijanie wynagrodzeń i wydatki nadmierne, co zniweczyłoby główną zaletę uroczystości — jej dostępność dla wszystkich; to też Eumolpidowie zarządzili, aby jedyną nagrodą pieśniarza-zwycięzcy był wieniec i aby o przynależności do kółka rozstrzygała wola bogini, t. j. aby o niej stanowiono w drodze losowania.

(D. c. n.).

„dzień robotniczy", „czerwonoarmiejca" i t. d. Skończyła się zbiórka na głodnych, zaczyna się zbierać na „walkę z następstwami głodu", to znowu na kulturę, albo na „podniesienie rolnictwa". Oprócz tego każda instytucja jest chrzestną matką, czyli „szefem" jakiejś innej. Od czasu do czasu przychodzi zbieranie „szturmowe".

Obecnie taką „szturmową" sprawą jest sprawa stworzenia floty powietrznej. Każda gazeta, teatr, trust, mają zafundować... po jednym aeroplaniku. Na 1-ej stronicy gazet czytamy, jak się sypią złote ruble (w znakach papierowych podług „kursu"). Już zebrano jeden, dwa, trzy... tryljony.

Cyfra ostatnia coraz częściej się słyszy. Miljard jest rzeczą zwykłą. Żona naszego stróża zapłaciła trzy miljardy za żakiet karakułowy...

„Niewątpliwie, że zbiórka na flotę powietrzną, jako „szturmowa", zostanie uwieńczona powodzeniem. Czy na długo? A tymczasem źle, coraz gorzej, dzieje się z innemi sprawami, nie „szturmowemi".

Za przykład niech posłuży sprawa cukru (aktualna i w Polsce). O tej sprawie gruntownie i przestronnie rozpisał się na łamach „Ekonomiczeskoj Žizni" specjalista p. Taranienko.

Przed rokiem z entuzjazmem zabrano się do kampanji cukrowej (była wówczas „szturmowa"). Zlikwidowano wiele cukrowni, aby jakoś zmontować i puścić w ruch pozostałe. Puszczono i dokonano cudu, bo wyprodukowano 12 miljonów pudów cukru.

Gdy już był wyprodukowany, zabrakło „znaków pieniężnych" dla opłacenia robotników i włościan, więc połowę cukru rozdano tytułem uiszczenia należnego zarobku.

Zapas pozostały rozumnie i oszczędnie przeznaczono do operacji. Ale wydano nowe dekrety, na mocy których cukrownikom kazano zapłacić akcyzę nietylko od cukru rozporządzalnego, ale i od... wydanego w naturze włościanom (którzy również, potrzebując „znaków", zbyli go paskarzom za pół ceny). Niebawem nadeszły, a raczej jak śnieg spadły na głowę, nowe uzupełniające dekrety, słowem, cukrownicy mają opłacić „Narkomfinowi": 1) podatek kompensacyjny (urawnitielny sbor), co stanowi 7% wartości wyprodukowanego cukru, 2) podatek miejscowy, szkolny i kulturalno - oświatowy, co stanowi 10%, 3) asekurację społeczną — 21%, 4) na rzecz „zawkomow", czyli komitetów fabrycznych, 2%, 5) na rzecz WUZ'ów, czyli wyższych szkół—2%, 6) tytułem szefostwa, czyli honorowej opieki nad jakąś instytucją — 5%.

W rezultacie cukier podrożał, choć nie w tym stosunku, co inne produkty. Przed rokiem za pud cukru można było nabyć 80 arsz. perkalu, obecnie tylko 15 (autor daje całą tablicę porównawczą wartości cukru podług rubla złotego, rubla towarowego i cen innych produktów).

Zbliża się wiosna, potrzeba pieniędzy na nasiona buraczane — na a w a n s e dla plantatorów, na jaki taki remont fabryk i maszyn. Potrzeba najmniej 1 tryljona miesięcznie, czyli należałoby spieniężyć 1 miljon pudów cukru (jest go około 5-ciu miljonów).

Minął styczeń, luty—cukier nie sprzedany. Władze sowieckie domagają się od fabrykantów sowieckich wypłaty podatków, grożą sprzedażą cukru z licytacji, niżej ceny. Paskarze ręce zacierają, śmieją się.

Autor twierdzi, że przemysł cukrowniczy czeka zupełna ruina, jeżeli państwo nie pośpieszy z pomocą, nie zniesie podatków, nie zwróci podatków pobranych i nie da awansu na kapitał obrotowy, to fabryki nie zostaną uruchomione i produkcja cukrowa całkiem ustanie.

Tak pisze pismo urzędowe sowieckie.

M. Otorski.

W Charbinie, na Dalekim Wschodzie, ukazuje się pismo w języku polskim „Tygodnik Polski", mieniący się „jedynem czasopismem polskiem w Azji". Polacy, zamieszkali w Azji, skazani są na to. że czerpać muszą z tego tygodnika wiadomości o Polsce i o stosunkach w kraju, tembardziej, że znajdują w niem wszelkie publikacje polskiej komisji repatrjacyjnej i konsulatu polskiego.

W numerze z dnia 28 stycznia tego pisemka, utrzymanego w duchu jaskrawie endeckim, znajdujemy w rubryce „Kronika polska" opis wypadków grudniowych na podstawie relacji „gazet polskich". Endecki polityk w Charbinie rozpoczął odrazu od łgarstwa; twierdzi, że ś. p. prezydent Narutowicz otrzymał 289 głosów lewicy, w tem tylko 126 głosów polskich, resztę 163 (!?) — głosów żydowskich, niemieckich, ukraińskich i rosyjskich (?).

Dalej czytamy:

> Ponieważ wybór jego na prezydenta Polski był spowodowany głównie głosami (!) i staraniem Żydów (!?), przeto w Warszawie wybuchły demonstracje Polaków, wśród których zginęło 4 osoby, a kilkanaście zostało rannych. Chociaż demonstracje wskutek starania (?) kierowników partji narodowej ucichły, to jenakowoż rozgoryczenie trwało dalej. W dwa (?) dni po wyborze został p. Narutowicz zastrzelony na Wystawie Sztuk Pięknych przez **malarza Niewiadomskiego, człowieka umysłowo nienormalnego** (podkreślenie nasze. R. R.).
>
> Dnia 20 grudnia zebrało się powtórnie Zgromadzenie Narodowe i wybrało prezydentem Polski p. Stanisława Wojciechowskiego. **Otrzymał on 298 głosów narodowców (!!!) i partji „Piast" (Witosowcy).**
>
> **Żydzi, socjaliści (!!!), Rosjanie i t. d. oddali swe głosy w liczbie 221 na profesora Morawskiego, rektora (!) Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.** (podkreślenia nasze. **Red. R.**).

Dosłownie!

Tak informuje endecja Polaków na dalekim wychodźtwie w Chinach! I to, jak twierdzi, na podstawie pism polskich!

Ciekawa jest tendencja tego elaboratu.

W Charbinie endeccy politycy orjentowali się podług „Dwugroszówek" z grudnia, kiedy Chjena dopiero dostała po łapach i jeszcze czuła uderzenia. Konsekwentnie poszli po linji ówczesnej prasy chjeńskiej, nazwali Niewiadomskiego warjatem, dla wytłómaczenia zwrotu po wyborze prez. Wojciechowskiego, wybranego tą samą większością, co i zamordowany Narutowicz, poprostu bezwstydnie sfałszowali prawdę...

Uczyniliby to chętnie i nasi chjeniści warszawscy, gdyby im uwierzono. Tam, w dalekim Charbinie, wychodźcy polscy wierzą każdemu słowu drukowanemu polskiemu. Tam pisaniny endeckiej nikt nie skontroluje — i łgarstwa „Chjeny", jej nikczemne metody wychodzą na jaw w całej ohydzie.

Niedola pracowników naukowych.

List otwarty do Zarządu i Ogółu Członków Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Nie, szanowni obywatele! tak postępować z pracownikami, jak wy postępujecie, nie godzi się, i nie wolno. Nie wolno *nawet* z pracownikami naukowymi. Nie godzi się *zwłaszcza* z „ofiarnie służącymi nauce" badaczami.

Żaden kryzys finansowy nie zwalnia od obowiązku *przyzwoitego, ludzkiego i legalnego* wyjścia z zatrudnionymi. Towarzystwo Naukowe nie składa się przecie z nieletnich dzieci, którym obca jest odpowiedzialność.

Nie może nikt mieć do was żalu, iż w powszechnej nędzy stowarzyszeń ideowych popadliście i wy w niemoc płatniczą. Ale nie masz dla was usprawiedliwienia, iż wiedząc o tem od miesięcy, *nie zadaliście sobie trudu powiadomić* ogół powołanych przez was (nieraz z dalekich miast) pracowników naukowych, oświadczając im wręcz, by szukali sobie i rodzinom zabezpieczenia bytu gdzieindziej. Nie masz dla was usprawiedliwienia, iż w niedopuszczalnem, zaiste, lekceważeniu losu, sił i nerwów tych pracowników waszych, nie uczyniliście tego do dziś dnia, skazując ich na szamotanie się rozpaczne z widmem głodu, na chwytanie się w ostatniej chwili bylejakich, bezsensownych, doraźnych zarobków, aby nie umrzeć!...

Nie masz dla was usprawiedliwienia, iż przed dziesięciu mniej więcej miesiącami *zażądaliście* od nich (drogą t. zw. Komisji Weryfikacyjnej) *zrzeczenia się zarobków ubocznych*, oddawania czasu tylko zakładom badawczym Towarzystwa Naukowego, *pod rygorem zmniejszenia pensji o połowę*, i rygor ten stosowaliście w całej bezwzględności jeszcze w styczniu, jeszcze w chwili, gdyście w kryzysie grudniowym poraz ostatni im pensje mogli wypłacić. Nie odwołaliście tego żądania po dziś dzień, snać uważając, że was, wysoki Zarząd Towarzystwa Naukowego zobowiązania prawne ani moralne nie dotyczą, nie krępują, że są one tylko tamtostronne, że ciążyć winny tylko na pracowniku.

Zaprawdę, drwiną bolesną w żywe oczy, drwiną wysoce niesmaczną są wobec tego puszczane przez was raz po raz w prasie glorvfikacje ich „bohaterskiego poświęcenia dla wiedzy czystej"!...

Quousque tandem?... Pokąd tak w skrępowaniu moralnem i niepewności jutra trzymać ich zamierzacie? Na co w opieszałości swej czekacie? czy na zniszczenie doszczętne ich sił fizycznych, ich odporności nerwowej i umysłowej tężyzny?

Mieliście czas — od miesięcy — zastanowić się nad sytuacją, zbiorowo i dokładnie, ocenić ją wszechstronnie i powziąć decyzję. Po kryzysie niemocy płatniczej na początku zimy, winniście byli rozwiązać pracownikom ręce na przyszłość, odwołać niedorzeczną w waszej sytuacji klauzulę, owszem, zaproponować im wręcz ubezpieczenie się zarobkowe gdzieindziej. Skoroście tego nie uczynili, winniście byli pomyśleć o zabezpieczeniu im płac na ewentualny kryzys następny. Winniście byli pomyśleć o sprzedaży leżącego bez użytku *terenu w Sielcu* podwarszawskim, wartości paru (a może kilku) dziesiątków miljonów; winniście byli zakrzątnąć się wreszcie nad sprzedażą nieużytkowanego przez Towarzystwo pięknego *domu w Suwałkach* (na co od trzech lat zwracałem uwagę), który— dla braku remontu i dozoru — traci stale i coraz bardziej na wartości absolutnej.

Poco, dlaczego zwlekacie? Przekonaliście się chyba dostatecznie, że odwoływanie się do t. zw. ofiarności społecznej na rzecz nauki — przynajmniej w tej niezbyt szczęśliwej formie, jak to czynicie — jest tylko jałową, poniżającą, niesmaczną żebraniną. W Polsce powojennego paska nie rodzą się Rockefellery i Carnegiowie! Zresztą, powiedzmy sobie otwarcie: zali można mieć za złe ludziom *obcym nauce*, nie mającym, ba! nie mogącym mieć najmniejszego zrozumienia jej potrzeb, ani jej zadań, zali można mieć im za złe brak wydatnej i stałej ofiarności, skoro wpośród samych członków Towarzystwa Naukowego, ofiarności tej niema wcale, skoro tych stupięćdziesięciu członków Tow. Naukowego nie uczuło ani na chwilę potrzeby, w bezpośrednim, serdecznym, człowieczym odruchu ratowania bytu zakładów badawczych Towarzystwa, *obłożyć się stałym podatkiem*, bodaj w wysokości 2 proc. zarobków (co może, uczynić, naprawdę, każdy, bez uszczerbku), skoro żadnemu z zamożnych i bardzo zamożnych z pośród członków Tow. Naukowego, posiadaczy majątków ziemskich, lombardów, kamienic, lekarzy, miljony dziennie zarabiających, — nie zajaśniał w duszy *imperatywny obowiązek* poratowania zakładów naukowych Towarzystwa *jednorazową daniną i stałym miesięcznym podatkiem?* (Zakładów, nie pracowników! wydatków rzeczowych, nie personalnych! biegu badań, nie bytu badaczy!!).

Uczyniłże to który z was? powiedzcie, szanowni!

...Głucho wszędzie... ciemno wszędzie...
Nic nie było. Nic nie będzie.

Och, wiem nazbyt dobrze, iż *nic nie będzie*. I dlatego właśnie list ten piszę.

Nie zachęcił was świetlany przykład Staszica, którego dom dziedziczycie. Nie zachęciła was ofiarność Kościuszki na rzecz ukochanej przezeń idei (wyzwolenia ludu). Nie zachęca was wzruszający przykład naprawdę czcigodnego starca, senatora Bolesława Limanowskiego, którego całożywotnia tułaczka i nędza nie znieczuliła na los dziecka robotniczego, iż raz wraz czytać możecie w „Robotniku" ofiary Jego, na ten i inne cele, składane z pierwszej, w 87-ym roku życia, pensji dostatniej... Ach, prawda, wy „Robotnika" nie czytujecie... Zresztą, *ludzie* tu wspomniani, i przykład ich, i żądania moje — toć to wyrodne, cudaczne, obłąkańcze. Bowiem *norma*, w społeczeństwie polskiem dzisiejszem — *to doskonała samosytna i samotyjna bezofiarność*.

Dnia 4 kwietnia 1923 r.

Romuald Minkiewicz,
kierownik zakładu biologji ogólnej
Tow. Naukowego Warsz.

Kronika zagraniczna.

— Przed kilku dniami nastąpiło w Santiago, stolicy Chili, otwarcie piątej konferencji panamerykańskiej. Obrady zagaił p. Alessandri, prezydent republiki chilijskiej, który w przemówieniu swem podkreślił doniosłe znaczenie zjazdu dla dalszego rozwoju stosunków pomiędzy narodami nowego świata.

W konferencji biorą udział wszystkie kraje Ameryki Półn. i Południowej, wyłączając Boliwję i Peru, których powstrzymał od udziału niezałatwiony jeszcze zatarg z Chili, oraz Meksyk, którego Rząd nie został uznany przez Stany Zjednoczone i który obawia się wpływu swego możnego sąsiada. Brak tych trzech państw stanowi lukę poważną w konferencji, gdyż zamieszkuje je prawie połowa ludności amerykańskiej, posługującej się językiem hiszpańskim.

Konferencja w Santiago zrywa z tradycją zjazdów poprzednich, albowiem obecnie na porządku dziennym znajdują się nietylko sprawy gospodarcze, ale i sprawy polityczne wielkiej wagi. Stany Zjednoczone zaproponowały utworzenie związku panamerykańskiego na podstawie konwencji, która ma być zawarta na Zjeździe. Wniosek Urugwaju zmierza ku przedsięwzięciu środków dla ściślejszego połączenia republik kontynentu amerykańskiego celem obrony wspólnych interesów i dla szerszego zastosowania rozjemstwa przy załatwianiu zatargów między krajami amerykańskiemi. Rząd chilijski proponuje rozpatrzenie sprawy redukcji i ograniczenie zbrojeń na lądzie i na morzu, na podstawach równowagi i możliwości praktycznego ich wykonania.

Ta ostatnia sprawa wykracza już poza granice Ameryki i dotyczy spraw europejskich. Delegat chilijski w Lidze Narodów proponował już na ostatniem Zgromadzeniu Ligi, aby wzięła udział przez swoje organizacje techniczne w zjeździe amerykańskim. Ale nieprzychylne stanowisko St. Zjednoczonych względem Ligi uniemożliwiło Lidze wysłanie oficjalnych swych przedstawicieli. St Zjednoczone powołują na doktrynę Monroego o wyłączności amerykańskiej, którą obecny Rząd stara się przestrzegać; ale St. Zjednoczonym chodzi o to, aby przez dopuszczenie do obrad organizacji międzynarodowej, jaką jest Liga Narodów, nie zmniejszył się wpływ Stanów na konferencji. Natomiast łacińskie kraje południowej Ameryki należą do Ligi i współpracują z nią. Na odbywającym się obecnie zjeździe niezawodnie wypłynie sprawa Ligi Narodów w związku z propozycją o rozbrojeniu.

— Ostatnie posiedzenie przedświąteczne francuskiej Izby Deputowanych, w czwartek 29 z. m., trwało z górą 12 godzin i miało przebieg bardzo burzliwy z powodu stanowiska Bloku Narodowego, który nie chciał dopuścić do obrad nad sprawą zagłębia Ruhry. Po załatwieniu szeregu drobnych spraw posiedzenie przerwano w oczekiwaniu przybycia ministra skarbu, który w Senacie przemawiał w sprawie budżetu. Wieczorem około godz. 7-ej, po wznowieniu obrad, jeden z posłów prawicy wniósł o odroczenie posiedzenia do piątku; socjaliści zażądali wówczas, aby na porządku dziennym stanęła sprawa Ruhry. Wobec tego większość prawicowo-centrowa postanowiła nie odraczać posiedzenia, aby uniknąć debaty w sprawie Ruhry. Zarządzono ponownie przerwę i otwarto posiedzenie o godz. 9-ej wieczorem dla załatwienia prowizorjum budżetowego. Poseł socjalistyczny Lebas postanowił skorzystać z okazji, aby poruszyć sprawę odszkodowań. Na prawicy podczas przemówienia tow. Lebas wrzawa nie milkła ani na chwilę. Tow. Lebas, stwierdzając, że socjaliści zawsze byli zdania, iż Niemcy powinny płacić odszkodowania, dowodził konieczności pokojowego załatwienia sprawy odszkodowań. Mówca pytał p. Poincarégo, jaką odpowiedź da Rząd francuski w razie interwencji państw sprzymierzonych i w jaki sposób zamierza Rząd osiągnąć rozstrzygnięcie sprawy środkami pokojowemi. Przemawiał jeszcze komunista Barthou, poczem większość Izby przegłosowała przerwanie dyskusji. Zabrał głos jedynie radykał Herriot, aby zadać pytanie, czy prawdą jest to, o co posądzają Rząd francuski, że celem okupacji Ruhry jest osiągnięcie korzyści politycznych, mianowicie aneksja zagłębia, a nie korzyści gospodarczych. P. Poincaré skorzystał z tego, aby oświadczyć, że żadnych pośrednich propozycji Rząd nie weźmie pod uwagę, że wszelkie bezpośrednie propozycje niemieckie rozpatrzy z całą bezstronnością i lojalnością, że wreszcie zarządzono okupację Ruhry po to jedynie, aby mieć zastaw. Tow. Leon Blum domagał się bliższych wyjaśnień. Przerywano mu z prawicy gwałtownie, w pewnem miejscu krzyknął ktoś: „najważniejsze jest to, aby Niemcy zapłacili". Tow. Blum zniecierpliwiony, odparł: „Mam już dosyć tego"! Na sali obrad powstała burza, przewodniczący odebrał mówcy głos, socjaliści energicznie protestowali. Ostatecznie wyjaśniło się, że słowa tow. Bluma oznaczały, iż ma już dosyć przerywań. Przewodniczący przeprosił mówcę, który bez przeszkód skończył swe przemówienie. Ostatecznie prowizorjum budżetowe uchwalono znaczną większością. Dyskusję zaś w sprawie Ruhry utrącono, o co szło Rządowi.

Posiedzenie trwało do drugiej po północy. Następne odbędzie się dopiero 8 maja.

Wczorajsza „Gazeta Warszawska" pisze:

> **„Robotnik" obawia się widocznie, by oburzenie naszego ogółu na bolszewików nie rozszerzyło się i na pokrewnych im socjalistów, bo wraca dziś do procesu ks. arc. Cieplaka, i wykazuje, że wyrok jest barbarzyński i niesprawiedliwy, zaś przebieg rozprawy urągający wszelkiemu poczuciu prawnemu".**

Wczorajsza „Gazeta Poranna" zaś pisze:

> **„I jak z głębin morskich, z wielkiej fali narodowej, coraz więcej wpływa na wierzch duchów świetlanych na znak siły elementu polskiego. Złość głupieje. Bolszewicy rozstrzeliwują księdza Budkiewicza, na grobie Niewiadomskiego psocą złośliwe karliki".**

To postawienie w jednym rzędzie zamordowanego przez bolszewików księdza z mordercą prezydenta Rzeczypospolitej, lepiej, niż wszelka polemika, dowodzi, kto jest pokrewny bolszewikom.

Zjazd chemików.

Prace I-go zjazdu chemików i fizyków odbywają się nad wyraz sprawnie. Terenem zajęć są poszczególne sekcje, w których w ciągu dnia wczorajszego wygłoszono cały szereg referatów.

W sekcji technologji ropy i paliwa prof. Mościcki w referacie swym: „O nowej metodzie rafinowania ropy" przedstawił metodę destylowania ropy w rafinerji w Jedliczu. Nowa metoda ma na celu zaoszczędzenie paliwa na destylację ropy. Następny referat inż. T. Kuczyńskiego „O nowym szemacie przeróbki ropy" poświęcony był sprawie wyzyskania odpadków przy przeróbce ropy. Prof. K. Smoleński, mówiąc o ropie naftowej, jako surowcu dla przemysłu chemicznego, podkreślał, że ropa nie powinna być jak dotychczas używana jako paliwo, ale musi się w przyszłości stać podstawą całej nowej dziedziny przemysłu przetwórczo-chemicznego. Referat dyr. Świerczewskiego omawiał sprawę używania węgla gazowniczego, jako samodzielnego surowca. Węgiel ten powinien cieszyć się opieką i być dostarczany gazowniom, nie mówiąc już o tem, że produkt ten służy do związków wybuchowych, celów lekarskich, oraz barwników.

Sekcja chemji organicznej. Prof. K. Dziewoński wygłosił dwa referaty: o dekacyklenie i dwunaftylenie tiofenie. Następny referat wygłosił prof. K. Sławiński: „O nienormalnych zjawiskach w grupie terpenów".

Sekcja chemji nieorganicznej i fizyko-chemji. Prof. Boguski referował badania nad zastosowaniem olejów krajowych do oporo-powrotników przy działach. Prof. Zawidzki od-

czytał referat nadesłany przez prof. Estreichera z Krakowa — o zarazie cynowej, streszczający wyniki badań przeprowadzonych w grobach królewskich na Wawelu. Prof. Szyszkowski mówił o układzie perjodycznym pierwiastków w związku z chemją analityczną, oraz budową atomu. Prof. Jabłczyński referował pracę wspólnie z p. Konem wykonaną, tyczącą się ebuljoskopji.

W sekcji pedagogicznej wygłosili referaty pp.: J. Harabaszewski: Stan obecny nauczania chemji w szkołach średnich na podstawie ankiety. J. Harabaszewski: Heurystyka i metoda laboratoryjna w nauczaniu chemji. R. Iwicki: Sposób nauczania chemji i prowadzenie laboratorjum w szkołach. S. Łatkiewicz: Nauczanie chemji, a obrona krajowa. Płk. Małyszko: Propaganda znaczenia chemji w szkolnictwie (zamiast przewidzianego referatu R. Ciesielskiego). Dr. W. Humnicki: Urządzenie laboratorjum chemicznego w szkole średniej.

Sekcja biologiczna. Referaty wygłosili: prof. S. Wierzchowski: „O dodatkowych czynnikach pożywienia", prof. T. Chrząszcz: „O wpływie temperatury na działanie amylazy", oraz prof. St. Bądzyński: „O roli kwasów oksyproteinowych w zakwaszaniu w ustroju ludzkim".

Sekcja cukrownicza. Referaty wygłosili: inż. W. Iwanicki: „O solach potasowych z wywaru melasowego i żużytkowaniu ich w celach nawozowych. Inż. T. Śliwiński referował na temat: „Melassa jako surowiec dla przemysłu chemicznego", wreszcie prof. K. Smoleński wygłosił referat na temat otrzymywania kleju i alkoholu metylowego z wysłodków buraczanych.

***

Zaznaczyć należy, że zagadnienia zjazdu dzielą się na 2 działy: Chemji czystej i chemji stosowanej.

Jakkolwiek zagadnienia chemji stosowanej są sprawą palącą dla Polski i ściśle związaną z zagadnieniem jej najbliższego bytu, tem niemniej jednak nie należy umniejszać dociekań chemji czystej, rozumie się, obliczonych na dalszą metę z owoców których jednak naród zbierać będzie w przyszłości olbrzymie korzyści.

W ostatnim dniu Zjazdu, t. j. dzisiaj, na posiedzeniu ogólnem wygłoszone zostaną referaty: prof. J. Mościckiego: „O najnowszych warunkach celowej rozbudowy przemysłu polskiego", inż. Śliwińskiego: „Bilans handlowy przemysłu chemicznego w Polsce", oraz inż. S. Wojnicz-Sianozeckiego: „Wrażenia z wystawy przemysłu chemicznego w Polsce", poczem odczytane zostaną wnioski prezydjum, o godz. zaś 5-ej zamknięcie Zjazdu wspólnie ze Zjazdem Fizyków.

Pracowity i owocny Zjazd zakończy pożegnalna wieczerza w Stowarzyszeniu Techników Polskich.

Książki nadesłane.

Dr. Żelisław Grotowski. Statyści polscy początków XIX stulecia, Kraków, nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Kronika polityczna.

POWRÓT PREZESA RADY MINISTRÓW.

Wczoraj powrócili ze Spały do Warszawy: Prezes Rady Ministrów Sikorski i minister Spraw Zagranicznych Skrzyński.

REZOLUCJE KLUBU KOBIET POSTĘPOWYCH.

Na zebraniu członków Klubu Politycznego Kobiet Postępowych pod przewodnictwem dr. Budzińskiej-Tylickiej powzięto następującą rezolucję:

Klub Polityczny Kobiet Postępowych, odczuwając wielką radość z powodu ostatecznego zatwierdzenia granic wschodnich Państwa Polskiego przez mocarstwa sprzymierzone, wyraża głębokie uznanie Prezesowi Rady Ministrów, gen. Sikorskiemu za inicjatywę i trudy Rządu, uwieńczone tak doniosłym historycznym faktem.

W sprawie haniebnego wyroku sądu sowieckiego na arcybiskupa Cieplaka i innych księży katolickich, oraz ohydnego mordu, dokonanego na osobie księdza prałata Budkiewicza—Klub Polityczny Kobiet Postępowych przyłącza się do wielkiej liczby protestów, płynących zarówno z całej Polski, jak i od różnych narodów Europy i Ameryki i z najgłębszem oburzeniem stwierdza, że Rosja Sowiecka, depcząc tym wyrokiem najistotniejsze prawo wolności sumienia, dała dowód, iż jest krajem najdzikszego barbarzyństwa, tyranji i bezprawia.

ŁOTEWSKA KSIĄŻKA O POLSCE.

Od kilku dni bawi w Warszawie p. Alfred Bihlmans, redaktor „Briva Zeme", szef biura prasowego w łotewskiem Min. Spr. Zagr., który ma zamiar wydać w języku łotewskim książkę o Polsce i w tym celu zbiera materjały.

TELEGRAMY.

Po straceniu ks. Budkiewicza.

PRZEWROTNE KŁAMSTWA BOLSZEWIKÓW.

Rząd sowiecki, pragnąc rehabilitować się w opinji świata, usiłuje przy pomocy specjalnie zaaranżowanej propagandy wmówić w łatwowiernych, że kolonja polska w Rosji i na Ukrainie aprobuje wyrok moskiewski. Jako przykład tej przewrotnej agitacji podajemy poniżej depeszę iskrową, jaką rozesłała moskiewska radjostacja. (PAT).

Moskwa, 5 kwietnia. — Wyrok, jaki zapadł przeciwko klerowi katolickiemu, jest żywo dyskutowany wśród kolonji polskiej w różnych miastach Rosji i Ukrainy. Jako znamienne dla stanu umysłów Polaków w Rosji należy przytoczyć uchwały, przyjęte przez bezpartyjnych polskich studentów uniwersytetów w Piotrogrodzie i Moskwie, pochwalające środki, kładące kres kontrrewolucyjnej działalności kleru katolickiego w Rosji. W Charkowie w dniu wczorajszym wielkie zebranie bezpartyjnych robotników polskich prócz przyjęcia analogicznej rezolucji uchwaliło kategoryczny protest przeciwko mieszaniu się zagranicy do działalności najwyższego trybunału republiki sowieckiej.

OSZUKIWANIE OPINJI ZAGRANICZNEJ.

Paryż, 5 kwietnia .(PAT.) Przedstawiciele sowieccy za granicą zgodnie oświadczają, że dotychczas nie otrzymali jeszcze oficjalnego zawiadomienia z Moskwy o wykonaniu wyroku śmierci na ks. Budkiewiczu. Tymczasem w urzędowych organach sowieckich została już ogłoszona wiadomość o rozstrzelaniu ks. Budkiewicza.

GŁOSY PRASY ANGIELSKIEJ.

Londyn, 5 kwietnia. (PAT.) „Times", w dalszym ciągu omawiając wykonanie wyroku śmierci na ks. prałacie Budkiewiczu, domaga się, aby rząd angielski podjął energiczne środki, świadczące, iż Anglja żywo interesuje się sprawą prześladowań religijnych w Rosji. „Daily Telegraph" wyraża opinję, że za pomocą nowych zbrodni bolszewicy pragną wzmocnić swoją władzę, poważnie zagrożoną w razie śmierci Lenina.

W RZYMIE.

Rzym, 5 kwietnia. (PAT.) P.R. Ostatnie szczegóły o śmierci prałata Budkiewicza wywarły tutaj przygnębiające wrażenie. Niemniej przeto Stolica Apostolska będzie w dalszym ciągu prowadziła dzieło pomocy dla nawiedzonej głodem ludności Rosji w przekonaniu, że jest to najlepsza odpowiedź na postępowanie trybunału rewolucyjnego.

OPINJA RZĄDU AMERYKAŃSKIEGO.

Paryż, 5 kwietnia. (PAT.) Jak donosi „New York Herald" z Waszyngtonu, amerykańskie koła rządowe powstrzymują się od obszerniejszych komentaży, w sprawie egzekucji na ks. prałacie Budkiewiczu, oświadczając w każdym bądź razie, że akty tego rodzaju odsuwają ewentualne uznanie rządu sowietów w bardzo odległą przyszłość.

W Zagłębiu Ruhry.

JAK WYGLĄDA SABOTAŻ NIEMIECKI

Düsseldorf, 5 kwietnia. (PAT.) Pochodząca ze źródeł niemieckich wiadomość, jakoby Niemcy, kontynuując swoją akcję sabotażową, wypuścili umyślnie 8 pociągów jeden za drugim bez maszynistów i bez palaczy, w celu zdruzgotania ich i w ten sposób zatarasowania stacji kolejowej w Wesel, jest, jak się okazuje, absolutnie niezgodna z prawdą. W rzeczywistości sprawa miała się w ten sposób, że Niemcy usiłowali przepuścić potajemnie przez granicę 8 pociągów, naładowanych wyrobami przemysłu metalurgicznego. Przy tem właśnie jeden z pociągów najechał w całym pędzie na inny pociąg. Wskutek wypadku i zatarasowania toru kolejowego ruch uległ przerwie o 24 godziny. Przy tej okazji władze francuskie skonfiskowały znajdującą się w pociągach kontrabandę. Szereg kolejarzy niemieckich został aresztowany.

ZNAMIENNY OKÓLNIK.

Bordeaux, 5 kwietnia. (PAT.) Prasa francuska podaje ustęp przmówienia, wygłoszonego w lutym w Reichstagu przez deputowanego Fröhlicha, który cytował treść okólnika, rozpowszchnionego przez niemiecko-narodową partję ludową wśród dyrektorów fabryk zagł. Ruhry. Okólnik ten głosił, że w razie wtargnięcia Francuzów do fabryk, winny być podjęte następujące zarządzenia: „Wszyscy robotnicy powinni być natychmiast uprzedzeni o przybyciu, zaś robotnicy sąsiednich fabryk zaalarmowani przy użyciu syren i innych sygnałów alarmowych, ażeby mogli w jaknajszybszym czasie otoczyć Francuzów i zagrozić im wszystkiem, co wpadnie pod rękę". Okólnik ten nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że zajścia, jakie miały miejsce w Essen, były z rozmysłem przygotowane przez Niemców.

KRUPP BĘDZIE POSTAWIONY PRZED SĄD.

Londyn, 5 kwietnia. (A. W.). — „Daily Mail" donosi z Düsseldorfu, że wielki niemiecki przemysłowiec Krupp, zostanie przez władze francuskie wezwany przed sąd pod zarzutem współwiny zajść w jego zakładach w Essen.

POTAJEMNA FABRYKACJA ŁODZI PODWODNYCH.

Paryż, 5 kwietnia. (PAT.) Dzienniki donoszą z Mannheimu, iż w czasie rewizji w tamtejszych zakładach automobilowych wykryto motory Diessela o sile 20 tys. koni oraz szereg innych słabszych motorów tegoż typu. Według opinji techników, motory te były przeznaczone dla łodzi podwodnych, fabrykacja zaś ich była, według traktatu wersalskiego, zabroniona.

OBSADZENIE DWORCA KOLEJOWEGO

Berlin, 5 kwietnia. (PAT.) Dzienniki donoszą z Essen: Francuzi obsadzili wczoraj po południu dworzec kolejowy Herne, gdzie urządzili stację kontrolną dla wszystkich przejeżdżających pociągów.

SEKWESTRY.

Berlin, 5 kwietnia. (PAT.) Dzienniki tutejsze ogłaszają następujące doniesienie agencji Havasa z Koblencji: Na mocy rozporządzenia komisji nadreńskiej zostały obłożone sekwestrem wszystkie zapasy nasion rzepaku na terytorjum okupacji. Dotąd obłożono aresztem 70.000 kilogramów nasion rzepaku. Jak wiadomo, Niemcy przerwały dostawę nasion dla Francji z chwilą zajęcia okręgu Ruhry.

REPRESJE.

Berlin, 5 kwietnia. (PAT.) Z Düsseldorfu donoszą: Reńska fabryka wyrobów metalowych otrzymała od władz okupacyjnych polecenie dostarczenia w ciągu trzech dni 11 nowych lokomotyw, zbudowanych w tej fabryce. W razie niedostarczenia tych lokomotyw w przepisanym terminie, fabryka ma zapłacić karę w kwocie 1 miljona marek za każdy dzień zwłoki, a ponadto dyrektorowie fabryki, którzy zostali aresztowani, będą postawieni przed sąd wojenny.

ROBOTNICY BELGIJSCY WYJEŻDŻAJĄ DO ZAGŁĘBIA.

Bruksela, 5 kwietnia. (PAT). — W dniu wczorajszym odjechało stąd 600 robotników do zagłębia Ruhry w celu objęcia pracy w fabrykach niemieckich.

Lord Curzon we Francji.

Paryż, 5 kwietnia. (A. W.) Angielski minister spraw zagranicznych lord Curzon spędzi na kuracji w Tours czas dłuższy. Rząd francuski poczynił wszelkie przygotowania, celem ułatwienia lordowi Curzonowi podróży. Lord Curzon nie będzie prowadził żadnych rozmów oficjalnych z przedstawicielami świata politycznego francuskiego, gdyż celem jego pobytu jest wyłącznie kuracja, w trakcie której wszakże będzie utrzymywał ciągły nadzór nad Fereign Office.

Agonja Lenina.

Ryga, 5 kwietnia. (PAT.) Z Helsingforsu donoszą, że w Kremlu odbyło się konsyljum przy łożu chorego Lenina, do którego wezwano ostatnio sztokholmskiego profesora Chenschta. Stan chorego zdaje się być beznadziejny. Lenin utracił zupełnie mowę i nie poznaje nikogo z obecnych. Z polecenia lekarzy i rządu, do chorego nikogo nie dopuszczają.

Krwawe stłumienie rozruchów na Ukrainie

Lwów, 5 kwietnia. (A. W.) W związku z wybuchem powstania na Ukrainie w okolicach Żytomierza, które bolszewicy stłumili i uwięzili 340 chłopów, odbył się kilka dni temu sąd wojenny w Żytomierzu. Wszyscy chłopi, w liczbie 340, skazani zostali na śmierć. Wyrok wykonany został w dwa dni później.

Wybory w Turcji.

Wiedeń, 5 kwietnia. (A. W.) Według wiadomości z Konstantynopola, wybory do nowego zgromadzenia narodowego zostały już rozpisane. Nowa izba składać się ma tylko z 220 posłów, podczas gdy w dotychczasowej izbie było 343 posłów. Z pośród ogólnej liczby posłów, na Konstantynopol przypadnie 24. Mustafa Kemal w przemówieniu, wygłoszonem w parlamencie 1 kwietnia, oświadczył, że postawi swą kandydaturę do nowego zgromadzenia i wyda proklamację, uzasadniającą jego program.

Sprawozdanie literackie.

Emil Zegadłowicz. — „Powsinogi beskidzkie", sześć ballad z poematu „Dziewanny". 1923 r. Skład główny Warszawa, księgarnia „Ogniwo", Sienkiewicza 6.

Nowy tom ballad Emila Zegadłowicza świadczy o dogłębnych przemianach, zachodzących w tej bujnej i tak niezwykle interesującej indywidualności twórczej. W ciągu niespełna trzech lat poeta rzuca czytelnikom trzy tomy kunsztownych ballad, a każdy tom przynosi nową rewelację i ujawnia nowe wartości poetyckie. Emilowi Zegadłowiczowi niewątpliwie kiedyś poczytane będzie za zasługę nieprzemijającą, że stworzył nowy typ współczesny ballady, że w tę formę, wskrzeszoną przez Mickiewicza, potrafił zamknąć modry potok życia współczesnego.

O ile w dwóch poprzednich tomach ulegał poeta — raczej dzięki upodobaniom— kierunkowi ekspresjonistycznemu, o tyle w „Powsinogach beskidzkich" wyzwolił się z tej zależności, dając świadectwo chwalebnej ewolucji twórczej — w zmaganiu się z samym sobą. „Powsinogi beskidzkie" są niejako apoteozą fizycznej pracy człowieka, tej żmudnej a bezinteresownej — dla dobra całej ludzkości i każdego człowieka zosobna. To społeczne podporządkowanie jednostki gromadzkiemu prawu, a zarazem to uświadomienie sobie posłannictwa człowieka w zbiorowem dziele ludzkości stanowi kościec ideowy „Powsinogów beskidzkich". Celem wyraźniejszego podkreślenia zależności kultury wszechświata od pracy najmizerniejszego robotnika, drutującego garnki lub stawiającego piece, poeta sięga do niedoli człowieka, wychodząc również z tego założenia, że „najlichsze źdźbło trawy może stanąć za skocznię na wysoki rzut". Tchnienie wieczności idzie z kart tej serdecznej i prostej książki, pisanej w pełni zrozumienia obowiązków społecznych człowieka względem ludzkości, i to nie tej wieczności, nazywanej tak dla odróżnienia od przedmiotów codziennego użytku. „Przyjdźże boży druciarzu, przyjdź raz jeden do mnie — coś ci mom na wyzdrade, potrza cię ogromnie. Lanhur mi leg na wnątrzu, po kucy się wierce, drutujesz bracie garnki, podrutuj mi serce". Ten ośmiowiersz ujmuje najdobitniej stosunek poety do zagadnień metafizycznych, nieobcych zarówno kamieniotłukowi, moszczącemu drogi i gościńce, jak i jednostce, oddającej się wyłącznie pracy intelektualnej. Zegadłowicz zaznacza na każdej niemal stronie tę łączność nierozerwalną człowieka z wiecznością, pogłębioną niejako przez społeczne współczucie. I dlatego ów szklarz, „śklący łokna", „idzie z morza, z stuleci w te beskidzkie strony". Ballada o sadowniku w tej głębokiej a bezwiednej poezji serca ludzkiego zaliczona będzie do czołowych dzieł poetyckich ostatniego dziesięciolecia. To rzadkie, a nawet wręcz niebywałe w poezji czasów ostatnich wejrzenie w świat pracy wsiowej *z jego troską* (nie beztroską!) i to zbratanie się na płaszczyźnie społecznej potrzeby — z najlichszem nawet zielskiem, nadają balladzie o sadowniku urok niezwykłej prostoty i naiwności raczej Chrystusowej. „Wszakżem ja Bóg, a jeszcze od Ciebie nędzniejszy", — dlatego miłością darzę wszystkich, „by dobrym było dobrze, a złym jeszcze lepiej". A powsinoga - kamieniotłuk, co „z tysiąc sągów potłuk", moszcząc „drogi dla bliźniego, równo złego i dobrego", idzie bezpośrednio do winnicy Pańskiej, albowiem Bogu „trzeba serca, nie rozumu". Ta wyższość serca nad rozumem, będąca niejako apoteozą miłości wszechludzkiej, a pośrednio i pracy bezinteresownej dla dobra ludzkości, znalazła najpełniejszy wyraz w balladzie o piecarzu-zdunie. „Kady ino potrzeba, lo ciepła cy lo chleba, buduje som bez izby, bez dachu, bez pieca, tako jakoś przeciwność żywie w nim człowieka—som bez chleba, bez domu, buduje gdzie i komu potrzeba".

„Powsinogi beskidzkie" to—bezwątpienia najwybitniejsze dzieło poetyckie współczesnej epoki, w której bezpośredniość uczucia i głębia wyrazu artystycznego podały sobie ręce, święcąc rzadki wręcz tryumf *jedności poetyckiej*. Książka ta zarazem jest dokumentem odradzania się poezji polskiej na podłożu zagadnień społecznych, tak obcych dotąd tej dziedzinie. I dobrze się stało, że właśnie Emil Zegadłowicz swym bojowym talentem zagadnienia te po raz pierwszy i w ten sposób podjąć się ośmielił, wskazując innym poetom drogę do przezwyciężania niemractwa ducha, zapatrzonego we własny bezwład i martwotę.

E. K.

Wiadomości telegraficzne.

— Albański kongres muzułmański w Tiranie uchwalił zerwać z kalifatem w Konstantynopolu i zaprowadzić autonomję religijną Albanji. Kongres postanowił dalej znieść instytucję wielożeństwa i obowiązek kobiet do noszenia zasłon na twarzy.

— Jak donoszą z Władywostoku, ostatni krążownik japoński, na żądanie sowietów, opuścił port władywostocki dn. 2 b. m.

— Wypuszczony na wolność przez władze angielskie przywódca niepodległościowców egipskich Zaghlul Pasza, udał się drogą morską do Tulonu.

— Jak donoszą z Cardiff, w kopalniach na obszarze Rhonddy zastrajkowało około 46 tys. górników z powodu zatrudniania w kopalniach robotników, nie należących do związków zawodowych.

— Stan zdrowia kanclerza Cuno polepszył się o tyle, że kanclerz już opuścił łóżko.

— Z Kairu donoszą o śmierci lorda Carnarvon, znanego egiptologa, który dokonał ostatnio słynnego odkrycia grobu Tuthenkamena.

„Chjeński" kierownik konsulatu polskiego w Buffalo (St. Zjedn.).

Chicagoski „Robotnik Polski" podaje ciekawe szczegóły o działalności kierownika konsulatu polskiego w Buffalo, p. St. Manduka.

P. Manduk w ten sposób pojmuje konieczną na zajmowanem przez siebie stanowisku bezstronność, iż od samego początku urzędowania zbliżył się prowokacyjnie do tak zwanych kół wydziałowych, czyli „chjeny" polsko-amerykańskiej, usuwając się zupełnie wyraźnie od wszelkich ugrupowań lewicowych.

„Robotnik polski" w ten sposób opisuje postępowanie p. Manduka:

„Z biegiem czasu stanowisko p. Manduka określało się coraz wyraźniej — na prawo. Pan Kierownik Konsulatu znalazł się w całym urzędowym splendorze na każdym wydziałowym występie, a na uroczystościach i obchodach lewicowych świecił stałą nieobecnością. Doszło do tego, że publicznie uiścił podatek i zapisał się na członka miejscowego Komitetu Obywatelskiego, to znaczy Wydziału.

Stał się więc p. Manduk unikatem wśród polskich konsulów w Ameryce, którzy bardzo poprawnie, śladem dawnego konsula, a dzisiejszego senatora Nowickiego, starają się zdala trzymać od emigracyjnych stronnictw i oba obozy traktować z równą życzliwością lub przynajmniej bezstronnością. Skutki tej partyjnej polityki p. Manduka musiały być fatalne. Katastrofa musiała prędzej, czy później nastąpić".

W rezultacie, Ludowy Komitet Bezpartyjny w Buffalo przesłał na ręce posła polskiego w Waszyngtonie rezolucję, w której przedstawiciele stronnictw lewicowych zarzucają p. Mandukowi karygodną stronniczość, otaczanie się przeciwnikami polskiego rządu, nazywanie grup lewicy „warcholskiemi organizacjami", a działalność ich „bandycką robotą" i t. d. Do tego przyłącza się poważny zarzut paskudnej gospodarki składkowemi pieniędzmi, *które Konsulat przetrzymywał bezpotrzebnie, a potem, wbrew intencji ofiarodawców, odsyłał na ręce znienawidzonej Chjeny.* Podpisani reprezentanci grup lewicowych w Buffalo wzywają Poselstwo, aby wdrożyło jakieś kroki przeciw Konsulowi, do którego robotnicza ludność w Buffalo nie ma zaufania, jako do zdecydowanego partyjnika.

Dalej podaje „Robotnik polski", iż lewica buffaloska nie poprzestanie na tej rezolucji, lecz sprawę powyższą zamierza poruszyć w Sejmie.

Głosy Czytelników.

Chjena zakroczymska a oświata robotnicza.

Staraniem młodzieży, uczęszczającej na kursa dla dorosłych, zorganizowane przy szkole powszechnej w Zakroczymiu, odbyło się przedstawienie. Grano sztuczkę p. t. „Błażej opętany" i wygłoszono szereg monologów. Nauczycielka Wiklerówna, z wielką energją i dużym nakładem pracy przygotowała uczniów, z których wielu przed 1-ma miesiącami nie znało jeszcze liter. Wysiłki uczniów były rzeczywiście ogromne. Dochód z przedstawienia przeznaczony był na szkołę i kościół, ale kasa dała deficyt, bo miejscowa elita, mieszczańska, która z taką czcią urządzała niedawno nabożeństwa żałobne za zbrodniarza Niewiadomskiego, nie uważała za stosowne poprzeć wysiłków garnącej się do oświaty młodzieży, boć to przecież młodzież robotnicza, młodzież niższego rzędu, niegodna poparcia dyplomowanych „patrjotów"!

Mieszkaniec.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

Pamiętajcie o sierotach robotniczych w schroniskach naszych w „Helenowie" i na Ochocie. Składajcie przy okazji dary w Administracji „Robotnika" i w Wydziale Opieki nad Dzieckiem Robotniczem (Warecka 7).

Rozmaitości.

Ciekawe odkrycie archeologiczne.

We Francji dokonano ostatnio ciekowego archeologicznego odkrycia. Na dawnym cmentarzu Gallo-romańskim w okolicy Clermond-Ferrad odnaleziono ciała ludzkie, po 18 wiekach spoczynku, doskonale zakonserwowane w drewnianych trumnach.

Z trumien wydobyto nietknięte, mimo tylu wieków, ubrania, obuwie, pudełka drewniane z owocami i innemi środkami żywności, a przedewszystkiem świetnie zakonserwowane ciała. Zdumienie ogarnęło uczonych, którzy mogli mieć wrażenie, że mają do czynienia z nieboszczykami, świeżo zmarłymi.

Zainteresowanie było nadzwyczajne. Przypuszczenia mnożyły się bez liku, gdyż nie zauważono żadnych znamion, aby zwłoki te były kiedyś balsamowane. Dopiero po skrupulatnych badaniach stwierdzono w różnych miejscach grot emanację gazu węglowego, której to emanacji zawdzięczać należy konserwację zwłok.

Wymarłe miasto.

Przed 27 laty miasteczko Bald Mountain w Stanach Zjedn., mając nieopróżnione jeszcze kopalnie, posiadało 15 tysięcy ludności. W dn. 16 marca został pochowany ostatni obywatel tego miasta (ongiś jego burmistrz), który w czasie swej choroby przeprowadził się do Denver, obawiając się, że w Bald Mountain nie będzie nikogo, ktoby go mógł pochować. Ulice tego miasteczka są zupełnie opuszczone; domy, które jeszcze się nie porozwalały, pozabijano deskami.

Wynajdywanie mikrobów gruźlicy.

Dr. Wasserman (Niemiec), który odkrył sposób wynajdywania mikrobów syfilistycznych zapomocą analizy krwi, podał ostatnio do wiadomości, że odkrył także sposób wynajdywania mikrobów, powodujących gruźlicę. Każdy człowiek od urodzenia posiada w organizmie swym mikroby gruźliczne, które w wielu wypadkach nie wpływają ujemnie na organizm dzięki oporowi silnego organizmu. Przy pomocy nowoodkrytego sposobu analizy krwi, będzie można stwierdzić napewno, czy dzieci posiadają w organizmie swym czynne, lub nieczynne mikroby gruźliczne.

Ruch robotniczy

Z życia partji

Dnia 8 kwietnia 1923 r. o godz. 11-ej rano w sali kino Coloseum, Nowy Świat 19, zostanie wygłoszony zbiorowy odczyt z cyklu

Historja ruchu robotniczego w Polsce.

WYKRADZENIE JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

żandarmom carskim i ucieczka z Petersburga.

1) Słowo wstępne wygłosi poseł *Norbert Barlicki.*

2) Przemówienia uczestników akcji:
Mec. Demidecki-Demidowicz Konstanty,
Prof. Dr. Mazurkiewicz Władysław,
Poseł Fraussowa Zofja,
Senator Prauss Ksawery.

Bilety nabywać można:
w Księgarni Robotniczej, Wspólna 17, w Sekretarjacie O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, w Gospodzie Robotniczej, Bagatela 12a.

Organizacja P. P. S. pracowników Wydz. Spisu Ludności G. U. S. W niedzielę, d. 8-go kwietnia, o godz. 2 po poł. w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się zebranie ogólne członków i sympatyków z referatem posła tow. Pragiera: „Położenie pracowników państwowych". Po referacie nastąpi: 1) Ustalenie list kandydatów do S. U. P. i „Samopomocy", 2) Sprawozdanie, 3) Wybór egzekutywy.

Koło drukarzy P. P. S. W piątek, dn. 6 b. m. o godz. 7 i pół w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Śródmiejska. W piątek, dn. 6 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie nowowybranego komitetu dzielnicy Śródmiejskiej.

Dzielnica Powązkowska. W piątek, d. 6 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Jerozolimska. W piątek, d. 6 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Grochowska. W piątek, d. 6 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Kobielska 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło gazowników P. P. S. W piątek d. 6 b. m. o godz. 6 w lokalu dzielnicy Wola-Czyste, Wolska Nr. 44, odbędzie się zebranie koła.

Kolejowa organizacja P. P. S. W piątek, dn. 6 b. m. o godz. 6 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Ruch zawodowy

Do Zarządów Klasowych Związków Zawodowych w Warszawie.

Warszawska Rada Związków Zawodowych na posiedzeniu w dniu 2 marca r. b. uchwaliła zwołanie konferencji Związków zawodowych we wtorek, dn. 10 kwietnia 1923 roku o godzinie 6 po poł. w lokalu Zw. Metalowców, przy ulicy Leszno Nr. 53.

Na porządku dziennym konferencji będą następujące sprawy:

1) Sprawozdanie z działalności W. R. Z. Z. za 1922 r.

2) Sytuacja polityczna a zadania Zw. zaw.

3) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na 1923 r.

4) Wybory do Warszawskiej Rady Związków zawodowych: a) członków W. R. Z. Z., b) Komisji rewizyjnej.

5) Wnioski Związków i W. R. Z. Z.

Na konferencję Zarządy Związków winni delegować swoich przedstawicieli z mandatami piśmiennemi w stosunku 1 delegat na 50 członków. Oddziały Związków zawodowych, należących do Komisji Centralnej, które nie nadesłały żadnych sprawozdań ze swojej działalności będą mogły brać udział w Konferencji tylko po nadesłaniu sprawozdań i zaświadczenia Komisji Centralnej o ilości w Oddziale Związku członków.

Przewodniczący Rady *Neubauer.*
Sekretarz Rady Z. *Gardecki.*

II Zjazd Związku Pracowników Miejskich w Polsce odbędzie się w dniach 6, 7 i 8 b. m. w lokalu Związku (Warecka 7). Wszystkie Oddziały Związku winny przysłać na 100 członków jednego delegata. Niezorganizowani pracownicy lub Związki, nienależące do Centrali, proszeni są o przysłanie delegatów z głosem doradczym.

Związek budowlany zwołuje na d. 8 b. m. zebranie członków w lokalu przy ul. Leszno Nr. 53 o godz. 10 rano.

Zjazd farmaceutów. Zjazd delegatów związków zawodowych pracowników farmaceutycznych całej Rzeczypospolitej odbędzie się w dniach 7, 8 i 9 b. m. we Lwowie.

Ruch spółdzielczy.

Pierwsze Walne zebranie delegatów Warszawskiego Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców odbędzie się w d. 8 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku Pracowników Handlowych (Sienna 16).

Życie gospodarcze.

Kredyty budowlane. Z przyznanego na akcję budowlaną funduszu 20 miljardów mk. kredyty udzielane są w b. Kongresówce osobom prywatnym i spółdzielniom za pośrednictwem Banku Budowlanego, gminom zaś za pośrednictwem Banku Komunalnego; w Małopolsce za pośrednictwem Zakładu Kredytowego miast małopolskich i w Wielkopolsce przez Bank Komunalny Kas Oszczędności. Poszczególne banki otrzymały już zaliczki w poczet 20-miljardowego kredytu, stanowiącego zaczątek akcji rządowej w dziedzinie szerszego kredytowania ruchu budowlanego.

Cena emisyjna bonów złotych. Ministerjum Skarbu podaje do wiadomości: Rozporządzeniem ministra Skarbu z dnia 1 kwietnia 1923 r. została ustanowiona cena emisyjna 6 proc. złotych bonów skarbowych serji I A na mkp. 7.500 za 1 złoty.

Pretensje do niemieckich tow. ubezpieczeń. Wobec podniesienia przez Rząd polski pretensji do Rządu niemieckiego z tytułu umów, zawartych przez obywateli polskich na terytorjum Rzeczypospolitej z prywatnemi niemieckiemi zakładami ubezpieczeń, Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń wzywa osoby zainteresowane (roszczące pretensje do niemieckich zakładów ubezpieczeń), aby najpóźniej w ciągu dni 14 zgłosiły na piśmie do Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń (Warszawa, Nowy Świat 69) następujące dane, dotyczące umów ubezpieczenia, zawartych z niemieckiemi zakładami ubezpieczeń w okresie przed dniem 25 sierpnia 1919 r.

Przy ubezpieczeniach rzeczowych winny zgłaszać swe pretensje tylko te osoby, dla których termin trwania ubezpieczenia jeszcze nie minął, lub zaszła szkoda w terminie objętym umową ubezpieczenia i nie została dotąd wyrównana przez zakłady ubezpieczeń.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 42.550 — 42.300.
Franki belgijskie 2355.
Marki niemieckie 2.
Londyn 200.000 — 196.000
Holandja 16.800 — 16.600.
Paryż 2830 — 2795.
Praga 1272 i pół.
Sztokholm 11.160.
Szwajcarja 7950 — 7888.
Wiedeń 62 — 61¾.
Włochy 2.185 — 1.150.

VI POLSKA PAŃSTWOWA LOTERJA KL.

Klasa piąta. — Dziewiętnasty dzień ciągnienia.
Główniejsze wygrane.

500.000 mk. nr. 37923.
400.000 mk. nr. 55754.
200.000 mk. nr. 10078.
100.000 mk. n-ry: 27833 69950 73108.
50.000 mk. n-ry: 14116, 19830 43264.
40.000 mk. n-ry: 60874 75406.
30.000 mk. n-ry: 10677, 24108 38403 43815 57254
25.000 mk. n-ry: 35369 41902.
20.000 mk. n-ry: 3023 44414 54266 59478 64998.

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 3.0, najniższa —3.0.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne, chłodno, wiatry wschodnie.

W poniedziałek święto. Ponieważ święto Zwiastowania Matki Boskiej (dn. 25 marca) przypadło w roku bieżącym w niedzielę, zostało ono — zgodnie z tradycją — przesunięte na pierwszy poniedziałek po niedzieli przewodniej, to jest na dzień 9 b. m. W dniu tym zatem będzie święto.

Sprzedaż chleba. Wydział Zaopatrywania wznowił wypiek białego chleba pytlowego z mąki 50 proc. Chleb ten sprzedawany jest w sklepach miejskich po 2500 mk. za 1 kg. pełnej wagi. Oprócz chleba białego sprzedawany jest nadal chleb z mąki żytniej 70 proc. w cenie po mk. 2000 za kg.

Restauracje a drożyzna. Na zasadzie porozumienia Oddziału walki z lichwą Komisarjatu Rządu ze Związkiem Właścicieli Zakładów Restauracyjnych m. Warszawy, ustalono, iż poczynając od dnia 5 b. m. oprócz t. zw. „obiadów urzędowych", kosztujących 3000 mk., wszystkie restauracje warszawskie wydawać będą w ciągu całego dnia t. zw. dyżurne porcje mięsne w cenie 3.500 mk. za porcję. Ustalono również, iż konsumenci mają prawo żądać oprócz „obiadów urzędowych", jeszcze jedną porcję z obiadu powyższego za dopłatą w wysokości 2000 mk. W ten sposób „obiad urzędowy", złożony z trzech dań, kosztować będzie 5000 marek.

Olbrzymi spadek. Jeden z adwokatów warszawskich zajął się rewindykowaniem dla rodziny Horowiczów w Polsce olbrzymiego spadku, pozostałego po ich krewnym w Ameryce, który pochodził z Janowa. Majątek pozostały po nim wynosi 180 miljonów dolarów, co się równa w markach polskich sumie 7 tryljonów i 200 miljardów. Jednym z głównych spadkobierców jest rabin z Czortkowa oraz czeladnik piekarski z Częstochowy, Szlama Horowicz. Pozostała rodzina mieszka w Zagłębiu, Piotrkowie i Łodzi. Ma się odbyć narada wszystkich zainteresowanych, którzy zwrócą się o pomoc do Rządu Polskiego ze względu na wzbogacenie kraju sumą przerastającą wszystkie długi państwowe Rzeczpospolitej Polskiej.

Ciągnienie loterji. Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej zawiadamia, że wskutek przesunięcia święta Zwiastowania Najśw. M. P. na dzień 9 b. m. ustanowione na ten dzień ostatnie ciągnienie 5-ej klasy 6-tej Loterji Państwowej, zostaje przełożone na dzień następny.

Organizacja karaimów. Mieszkający w Polsce karaimi czynią starania o utworzenie samodzielnej gminy wyznaniowej, niezależnej od wpływów rosyjskich, ponieważ do tej pory wyznawcy ci pod względem hierarchicznym zależą od zwierzchnego duchownego, rezydującego w Krymie. Największa liczba karaimów w Polsce przypada na Wileńszczyznę.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

W Polskiem T-wie Geograficznem odbędzie się zebranie naukowe w d. 6 b. m. Na porządku dziennym odczyt p. J. Klejnot-Turskiego: „Polskie słownictwo morskie".

Zjazd. W d. 10 b. m. o g. 11.45 odbędzie się w lokalu Urzędników Państwowych Zjazd Delegatów Komisji Oddziałowych Kół Młodzieży Polsk. Czerwonego Krzyża.

ZABAWY.

Odwołanie zabawy. Taneczny wieczór, który miał się odbyć dziś na cele Komitetu Opieki nad oświatą w szpitalach wojskowych w Hotelu Europejskim, z powodu rozstrzelania w Moskwie prał. Budkiewicza został odwołany.

WYPADKI.

Defraudacja i fałszerstwo. Wileńska dyrekcja pocztowo-telegraficzna zawiadomiła organa policji w Warszawie, że w urzędzie pocztowym w Lachowiczach zdefraudowano przeszło 2 miljony mk. Podejrzany o nadużycie jest funkcjonarjusz urzędu, który zbiegł w kierunku Warszawy. W tymże urzędzie stwierdzono nadane fałszywe przekazy pocztowe, pieniężne, datowane w czasie pomiędzy dn. 31 marca i 3 kwietnia r. b.

Krwawy zatarg. W domu Nr. 83 przy ul. Leszno zamieszkiwali wspólnie od pięciu lat, akuszerka 28-letnia Genowefa Jacentowska i 35-letni Józef Paluchowski, sierżant wojskowego więzienia przy ul. Dzikiej. Przed kilku tygodniami, gdy Jacentowska i Paluchowski pokłócili się, przyczem ostatni pobił J. tak dotkliwie, że musiała udać się o pomoc do Pogotowia, wtedy niezgodna para rozeszła się.

Onegdaj wieczorem Paluchowski dobrze podchmielony usiłował powrócić do mieszkania Jacentowskiej, gdy ta jednak kategorycznie odmówiła, dał pięć strzałów z rewolweru i jedną z kul zranił się w głowę. Ranionego policjanci odprowadzili do ambulatorjum Pogotowia, skąd desperata zabrali żandarmi z I plutonu.

Koń wyratowany przez straż ogniową. W domu Nr. 42a przy ul. Żelaznej, na terytorjum składów firmy „Technolej" do dołu głębokości pół piętra, służącego na pomieszczenie zbiornika do benzyny, wpadł koń, należący do Karola Matuszewskiego. Ponieważ wszelkie środki, zastosowane przez miejscowych pracowników, okazały się bezskuteczne, przeto zażądano pomocy z mirowskiego oddziału straży. Strażacy, pod kierunkiem sierżanta Jędraszkiewicza, weszli po drabinie do dołu, tam przewiązali konia sznurami i po kilku minutach wydobyli go.

Śmierć przy pracy. Mieszkaniec wsi Zakościenie, gm. Urzędów, pow. lubelskiego, gospodarz Antoni Karczewski, znosząc snopki z góry, spadł na ziemię. Upadek był tak nieszczęśliwy, że spowodował natychmiastową śmierć.

Śmiertelne zaczadzenie. Zamieszkały od onegdaj w domu Nr. 19 przy ul. Nowolipki 34-letni Hersz Cajtlak, elektromonter, wskutek zbyt wczesnego zamknięcia pieca, zatruł się śmiertelnie wydzielającym się czadem.

Zamachy samobójcze. Zamieszkała z mężem w domu Nr. 1 przy ul. Św. Barbary 21-letnia Halina Czarnecka napiła się esencji octowej. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Dzieciątka Jezus.

— W domu Nr. 15 przy ul. Ordynackiej w celu samobójczym napiła się kwasu solnego służąca, 18-letnia Bronisława Bertoli (Lipowa Nr. 5). Pogotowie odwiozło desperatkę do szpitala św. Ducha.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki daje dziś operę „Demon", z gościnnym występem T. Ordy, jutro zaś „Żydówkę".

Teatr Rozmaitości gra w dalszym ciągu dowcipną komedję Winawera „R. H. inżynier".

Teatr Reduta występuje z aktualną historją o męce najświętszej i chwalebnem zmartwychwstaniu p. t. „Wielkanoc".

Teatr Polski utrzymuje na afiszu „Samum" do soboty włącznie.

Teatr im. Bogusławskiego daje ostatni raz w tym tygodniu „Kopciuszka", na sobotę zaś zapowiada wznowienie komedji Nikorowicza „W gołębniku".

Teatr Mały również do soboty gra „Szkołę kokot".

Teatr Komedja chwilowo nieczynny.

Teatr Nowości gra dziś i jutro „Bal w operze".

Teatr [illegible]**wy** powtarza „Królowę fal".

Teatr Praski zapowiada na dziś i jutro „Walkę o córkę".

W Filharmonji. Dziś wielki koncert symfoniczny z udziałem świetnego pianisty Mikołaja Orłowa. W niedzielę poranek złożony z utworów Karłowicza, po południu zaś na koncercie symfonicznym, rozpoczęty będzie cykl symfonji Czajkowskiego.

Audycja muzyczna. W poniedziałek odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym druga i ostatnia w tym sezonie audycja muzyki współczesnej Zbigniewa Drzewieckiego, który wystąpi z nowym programem utworów Debussy'ego, Szymanowskiego, Milhaud'a, Tansmana i Prokofjewa.

Benefis dyr. A. Sielskiego. Najbliższy poranek muzyczny orkiestry reprezentacyjnej garnizonu warszawskiego w przyszłą niedzielę jest zarazem benefisem jej kapelmistrza. Obok arcydzieł orkiestrowych program uświetnią soliści operowi M. Kaftalówna i S. Bogucki. Poranek odbędzie się w teatrze Nowości.

Sport.

Zjazd Olimpijski.

Doroczny Zjazd Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego odbędzie się d. 9 b. m. w Rzymie. Zjazd będzie trwać 4 dni. Polskę reprezentuje na tym zjeździe wiceprezes Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich, p. Tadeusz Garczyński.

„Legja" — B. B. S. V. 5 : 1 (4 : 0) i 2 : 2 (0 : 2).

Obserwując początek gry tych drużyn, ani na chwilę nie można było przypuszczać, aby goście z Bielska Cieszyńskiego ponieśli tak wysoką cyfrowo porażkę. Opanowali bowiem całkowicie boisko, wykazując bardzo wysoką technikę i dużo zmysłu orjentacyjnego, B. B. S. V. to rutynowani, starzy gracze, starzy pod względem wieku i czasu gry w piłkę. Po kilkunastu minutach oblegania bramki „Legji", następuje kilka ataków gospodarzy i w krótkim czasie „Legja" zdobywa 4 bramki. Po pauzie gra wyrównywa się. jednak B. B. S. V. zmienić rezultatu już nie może, zyskując tylko honorową dla siebie bramkę. U „Legji" obrona bardzo dobra, a atak dużo zyskał przez wstawienie do jego środka kpt. Mielecha, znanego piłkarza krakowskiego, służbowo przeniesionego do Warszawy. Najsłabiej w „Legji" reprezentowała się pomoc. Drużyna warszawska grała z ogromną ambicją, z wolą zwycięstwa i to głównie zdecydowało, że bielszczanie pierwszego dnia ulegli. Sędzia p. Ersman.

***

W drugim dniu goście grali z większą ambicją, mniej lekceważąc przeciwnika, to też zdołali zakończyć zawody remisowo. Naogół „Legja" na tych meczach zaprezentowała się, jako bardzo poważny przeciwnik w przyszłych rozgrywkach o mistrzostwo stolicy. Sędzia p. Wąsowicz.



Kasa Chorych m. Warszawy

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dn. 10 kwietnia 1923 r. o godz. 10 rano w lokalu firmy „Jeske Karol" przy ul. Grochowskiej № 22, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do tejże, oszacowanych na Mk. 2942811, składających się z wyrob. trykot. na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9 rano, spis zaś takowych codziennie od 9 do 12 w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ul. Solec № 93).

Warszawa, dn. 3.VI 1923 r.

KOMISARZ KASY CHORYCH m. WARSZAWY (—) Soll.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.